

ANDRZEJ JASTRZĘBSKI

ur. 1929; Łańcuchów



Miejsce i czas wydarzeń	XIX wiek
Słowa kluczowe	historia rodziny, losy przodków

Niezwykłe ciekawy życiorys Stanisława Druszkiewicza

Rodzina Sufczyńskich dziedziczyła dobra Łańcuchów po Stanisławie Druszkiewiczu, który urodził się w roku 1821 bodajże w Zababiu, a niewątpliwie w pobliżu Mińska na Białorusi. Stanisław Druszkiewicz, syn Jana, miał niezwykle ciekawy życiorys. Jako młody chłopak z dość ubogiej rodziny białoruskiej został oddany na posługi bodajże do Radziwiłłów, takie było ówczesne kształcenie. Miał prawo się uczyć razem z młodymi Radziwiłłami, ale miał też i obowiązek czyścić buty i wykonywać drobne posługi w domu. Rezultat był taki, że Stanisław Druszkiewicz w sprzeczce z żartów, jak sam pisze w swoich pamiętnikach, które posiadam, z żartów zabił człowieka. Żarty się smutnie skończyły, szybko schronił się do kościoła, w kościele przebrał się w suknie kobiece, a ponieważ jeszcze nie miał zarostu, więc jako dziewczyna wy dostał się na zewnątrz i dzięki pomocy, między innymi chyba pana Winka, znalazł się na Ukrainie w służbie któregoś możnowładców. Brał udział w wielu bitwach. W jednej z bitew został ogłuszony i dostał się do niewoli. W Turcji został sprzedany do niewoli chyba tatarskiej, ale ten właściciel jak on pisze, Sobak, był bardzo skąpy, na całe szczęście sprzedał go bogatemu Turczynowi, który to Turek traktował go nie jako sługę i niewolnika lecz prawie jak własnego syna. Miał prawo sporządzać trzęzle, kantary, siodła, sprzedawał to i miał trochę pieniędzy. Później nie pamiętam czy został wykupiony, jak to się stało, tam w pamiętniku pisze, dość że znowu się zaciągnął do wojska, ale już miał pieniądze, miał kilka koni, zbrojny poczet, zasłużył się, otrzymał stopień pułkownika pułku tatarskiego i był totumfackim króla Jana Sobieskiego. Znowu po raz drugi dostał się do niewoli, wszystko to jest opisane w pamiętnikach. W tej bitwie Turcy wyżynali całe rycerstwo, które dostało się do niewoli. Byli wyżynani czy głowy im ścinali. Jak doszło do niego, na całe szczęście byli to ci Turcy, których on znał będąc w poprzedniej niewoli, więc go wtedy uratowali, ubrali w suknie tureckie i potajemnie wzięli między dwa konie, i wywieźli z powrotem do Turcji, bodajże wtedy był ranny, z ucha mu ciekło. Bo zanim go wzięli do niewoli, związali go mocno ci Turcy, ale w nocy się rozwiązał i szedł między ogniskami, które na

przestrzeni wielu kilometrów rozciągały się. Ale niestety o świcie słońce zabłysło i został ponownie ujęty i wywieziony do Turcji, to dotyczy chyba tej pierwszej niewoli. W każdym razie król Jan Sobieski idąc trochę pochopnie w celu uratowania Austrii i Europy przed Turkami, pułkownika Druszkiewicza wysłał w kierunku Wołoszczyzny żeby odciąć posiłki dla Tuchaj-beja. Wtedy była wielka bitwa na obszarze gdzieś Wołoszczyzny, Mołdawii. Druszkiewicz jako doświadczony pułkownik, doświadczony żołnierz, bardzo pilnie spenetrował zaplecze Turków i gdy uderzył to zdobył namiot wezyra, a że był bezwzględny, w namiocie była kobieta, a on chciał zabić dwuletniego czy trzyletniego syna wezyra, żona rzuciła na niego przekleństwo: „Żebyś ty i jedenaście pokoleń po tobie byli prześladowani” W każdym razie syn ten został uratowany i w powieści historycznej, którą napisał Kajetan Sufczyński pseudonim Bodzantowicz, pod tytułem „Zawsze oni” jest dokładny opis jak Cyganka wraz z potomkiem tego syna co miał być zabity gdzieś tam się obracali. No można bardzo dużo mówić o Wołk-Łaniewskich. Wołk-Łaniewscy herbu Trzy Rzeki albo Korczak. Ich protoplasta zdobył herb za to, że jako posłaniec od królów polskich w szybkim tempie przepłynął trzy rzeki na obszarze byłej Jugosławii.

Data i miejsce nagrania	2019-04-12, Różanki
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Transkrypcja	Weronika Prokopczuk
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"